



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Święcony sprawom miejscowym oraz

CENA PRENUMERATY	
za miesiąc (11 numerów):	Rb. 6.—
6-miesięcznie	30.—
kwartalnie	15.00
Miesięcznie	50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Al. 11 № 58, telefon № 59, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja stwarza tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie od godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 11-jej rano.
 Reklamę bez zastrzeżeń nie wstawia się.
 Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie kategorie.

CENA OGŁOSZEN:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Nadesłane za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Inspekcja Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia i na życie „JAKOR”

została otworzona w Częstochowie z dniem 15 Lipca r. b. w Al. 11 № 32, dom W-go Bessera. Zdolni i solidni agenci na pensję i prowizję są poszukiwani.

Inspektor-Organizator **Roman Józefowicz**.

621 5-1

D-ta Gelbard

powrócił. II Al. 18. 5-5

Kalendarzyk.

D. 29 Lipca.

Imiona chrześcijańskie: dziś Marty P. jutro Julity i Donatyli M. m.

Imiona słowiańskie: dziś Cierpistawa jutro Ludomira.

Wschód słońca godz. 4 m. 9, zachód godz. 8 m. 2.

Ubyło dnia: 0 godzin 52 minut.

Wiadomości historyczne: 1449 Papież Mikołaj V nadaje Zbigniewowi Oleśnickiemu kapelusz kardynalski. — 1845. Zgon Roberta Schumana.

Muzeum w Rapperswilu.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania zarządu Muzeum w Rapperswilu za rok 1906 okazuje się, że księga darów obejmowała w roku ubiegłym 1,777 pozycji, składających 4,551 przedmiotów.

Wedle rozmaitych działów było przedmiotów pamiątkowych 25, numizmatycznych 8, rzeźby 2, obrazów olejnych 5, akwarel 4, mi-

niatur 10, rysunek 1, rycin 81, fotografii 127, map 20, rękopisów 1,457, druków 3,352, rozmaitości 2. Ogólny stan zbiorów muzealnych przedstawiał się z końcem roku ubiegłego w następujących liczbach: przedmiotów pamiątkowych jest 1,090; numizmatycznych 5,788, rzeźb 557, obrazów olejnych 339, akwarel 391, miniatur 109, rysunków 1,875, rycin 18,918, fotografii 7,975, nut 1,119, map 905, druków 56,025, rękopisów 13,227, rozmaitości 882.

W r. 1906 zwiedziło Muzeum osób 3,724, a mianowicie: Amerykanów 31, Anglików 87, Belgijczyków 6, Bułgarów 2, Czechów 14, Finlandczyków 6, Francuzów 330, Hiszpanów 8, Holendrów 8, Kroatów 2, Łotyszów 6, Niemców 312, Norwegów 3, Polaków 722, Portugalczyków 2, Rosjan 86, Rumunów 4, Szwajcarów 1,911, Szwedów 28, Turków 2, Węgrów 7, Włochów 85.

Co do ruchu muzealno-bibliotecznego, to korzystało ze zbiorów w roku sprawozdawczym osób i instytucji 168. Wypożyczono na wewnątrz: druków 409 w 1,129 jednostkach; rękopisów 717; przedmiotów muzealnych 27. Studjowało na miejscu osób 27; pracowano nad bibliografią, bibliotekonią, folklorem, ekonomią, dziejami Polski i emigracją, dziejami Towarzystwa Litewskiego i ziem ruskich i komitetu narodowego, nad materiałami życiorysowymi: Słowackiego, Napoleona, Lelewela, Lafayette'a i Lenartowicza. Dla 3 osób sporządzano odpisy dokumentów, dla 2 dubitki fotograficzne.

Kapitał-żelazny Muzeum wyniósł z końcem ubiegłego roku 32,676 franków, dochody tak zwane niestałe, przyniosły 6,912 franków, wydatki zaś wyniosły 17,938 franków. Przewyżkę wydatków nad dochodami w kwiecie 11,020 franków pokryto z kapitału, który w sumie 44,927 franków pozostał z r. 1905. Wskutek tego kapitał muzeum wyniósł z końcem ubiegłego roku 33,907 franków.

Rada Muzeum narodowego zarządza całym szeregiem stypendiów i funduszy na rozmaite cele, pomiędzy niemi stypendjum z funduszu im. Ostrowskiego. W roku bieżącym ze stypendiów im. hr. Krystyna Ostrowskiego korzysta 38 stypendystów. Z tej liczby studjują: w Krakowie 8, w Karlsruhe 5, w Żurychu 5, w Genewie 4, w Paryżu Wrocławiu i Winterturze po 2, Berlinie, Brunzwiku, Darmstacie,

Dublanach, Fryburgu, Leodjum, Lwowie, Marsylii, Rostoku i w Wiedniu po 1. W liczbie stypendystów jest 35 mężczyzn i 3 kobiety. Pod względem nauk, na jakie stypendyci nasi uczęszczają: technikę i mechanikę studjuje 9, filozofię, literaturę i historję 7, chemię 4, prawo 4, medycynę 8, matematykę 3, przyrodniczo 3, budownictwo, ekonomję polityczną, górnictwo, rolnictwo i 1kactwo po jednym.

Obok wymienionego stypendyjnego funduszu zarządza Rada Muzeum kilku funduszami anonimowymi, które są przeznaczone na rozmaite cele.

W sprawozdaniu tegorocznym, mamy po raz pierwszy „dziła naukowe i literackie”, obejmujące listy Lelewela, pisane podczas podróży z Francji do Belgii.

Mundurki uczniowskie.

Pojawiła się broszurka,*) która na temat, przez siebie omawiany, powinna zwrócić uwagę.

Autor tej broszury, dr. Niemiec, syn słaskiego chłopca, dziś wytrawny pedagog (dyrektor wzorowo prowadzonej szkoły ewangelickiej), sam ojciec celującego ucznia trzeciei klasy gimnazjalnej, zupełnie był kompetentnym do rozpatrzenia kwestji mundurków tak ze stanowiska higienicznego, jak też pedagogicznego i społecznego.

Hygieną też mundurków zajmuje się najpierw nasz autor, wykazując dowodnie, iż „trudno sobie wyobrazić mniej odpowiedni i więcej szkodliwy krój ubrania, jak właśnie obecnych mundurków” — który zaś równoważy je z rzekomo wzorowymi mundurkami wojskowymi, temu w odpowiedzi znakomicie zestawia autor różnicę między zawodem żołnierskim a życiem naszych mundurkowców: „tam przeważnie ruchy fizyczne — tu nieruchomość wiezienna; tam świeże powietrze, tu często duszna atmosfera szkolna; tam przeważnie praca mięśni — tu wyteżająca praca mózgu; tam orga-

*) „Mundurki uczniów szkół średnich pod względem higienicznym i pedagogicznym”. Napisał dr. Jan Niemiec. Lwów 1907 r.

Księga miłości.

Co to jest miłość?

Pytanie to, które dawniej zajmowało tylko poetów, starają się obecnie wyjaśnić lekarze w sposób naukowy. Frazezy, jak „dwie dusze a jedna myśl—dwa serca a jedno uderzenie” już ich wcale nie zadowala.

W wydanej niedawno książce „Miłość i psychoza” („Liebe und Psychose”, Wiesbaden 1907) daje dr. Lomer na pytanie, co jest miłość, następującą odpowiedź: „Miłość jest niezem, jak tylko instynktownem rozpoznaniem najlepszych w danej chwili warunków do konjugacji”. Czyście państwo to zrozumieli? —Nie?—W takim razie ma dr. Lomer definiację drugą, nieco popularniejszą: „Miłość jest to tajemnicze rozpoznanie tego, co dla utrzymania gatunku jest najbardziej celowem”.

I jakby widząc wzruszenie ramion u swoich czytelników, obdarzonych miękkim sercem, dodaje autor do tej fizjologicznej analizy, że miłość nie jest w żadnym wypadku przywiązana do pewnego wieku, lecz może wystąpić już bardzo wczesnie. Dr. Lomer widzi „przebudzenie się wiotki” w takim wieku, którego nikt jeszcze z popędami miłosnymi nie waży się powiazać.

Zdaniem jego, wiek dziecięcy posiada wogóle zdolność do odczuwania namiętności. Namiętności, która odznacza się ogromną zdolnością do poświęceń i nigdy później nie występuje tak samolotnie, jak w tym czasie. Namię-

tności tego rodzaju, którym pod względem siły i bezpośredniości nie ustępują wcale te same uczucia dojrzałe, dają się obserwować już w bardzo wczesnym wieku. Po tem oświadczeniu możnaby być przygotowanym na to, że autor przedstawia nam parę kochanków, Rómę i Julję, używających jeszcze pyпки z mlekiem.

Z drugiej strony znowu przyznaje dr. Lomer, że rozwój dojrzałości i ugruntowanie miłości na tej fizjologicznej podstawie przekształca zupełnie życie duchowe i uczuciowe człowieka. Zaobserwowano, że człowiek w dojrzałym wieku odczuwa przedewszystkiem większą skłonność do strojenia się. Pielegnuje swój wygląd zewnętrzny troskliwiej, aniżeli przedtem. Dalej z rozwojem dojrzałości objawia się wzrost zainteresowania się muzyką i poezją. Nawet zwyciężają, nie utalentowany człowiek poczuwa w sobie nagle zdolność do poetycznych wylewów.

Nie należy tego jednak rozumieć w ten sposób, jakoby miłość u ludzi nieutalentowanych rodzila rzeczywistą zdolność twórczą. Produkty tego przynajmiejącego natchnienia są przeważnie naśladowaniem formy i treści i to w sposób, jak najbardziej trywialny. A jednak w tym, zaobserwowano się dającym związku między popędem twórczym a miłością, leży główna podstawa twórczości artystycznej. Gdyż i duchowa produkcja istotnego artysty połączona jest w głównych zarysach z jego funkcjami serdecznymi. Wielu mistrzów wypowiedziało zdanie, że nikt nie może być prawdziwym ar-

tystą, kto przynajmniej raz nie przeżył wielkiej namiętności. To, czego się można nauczyć, jest tylko technika, dopiero namiętność stwarza pełnię duszy, uczucie i polot. Jedynie tylko namiętność przekształca może wirtuozostwo w artystyzm z bożej łaski.

Pomiędzy siłą fizyczną i duchową istnieje pewien ciemny, tajemniczy związek, który można obserwować zwłaszcza u Goethego. Wskazał on na związek miłości z duchową produkcją, wypowiadając te ustawicznie cytowane słowa, że wieczny kobiecy pierwiastek (des Ewigweibliche) podlega nas.

Byłoby jednakże błędem przyjmować, że poeta albo artysta wogóle musi być równocześnie wielbicielem kobiet, lub, że chcąc się wspiąć na wyżyny artystyczne, należałoby tem bardziej puszczać cugle wszelkiej namiętności.

W sposób bardzo ciekawy umie dr. Lomer opowiadać o różnych rodzajach miłości. Im młodsza jest odnośna jednostka, tem żywiej panuje u niej czysty, idealny charakter uczucia. W wieku męskim wykształcają się pojęcia. A przymtem zdecydowane uczucie miłości jest tem trudniejsze, im większe jest doświadczenie, zebrane przez odnośnego osobnika, im liczniejsze i bardziej wykształcone są punkty porównania, krótko mówiąc, im bardziej wykształcony jest zmysł krytyczny.

Im człowiek jest młodszy, tem bardziej impulsive kocha się i bezwzględnie. Miłoś-

Wyżynowa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-

dzące, od najwyuczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych ych prima materjów kamienia i drewna. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmują- się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Casy przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Al. 11 dom własny.

nizm rozwinięty — tu w silnym rozwoju i dlatego więcej ruchów, światła, powietrza i wolności fizycznej potrzebujący”.

Stosunkom naszym daleko jeszcze do tego, by módo, choćby myśleć o jakichś idealnym ubrań uczniowskim, jakiego np. model wygotowano w warszawskim gimnazjum ewangelickim, ale też tam na pracę tę złożyła się twórczość i doświadczenie lekarza-hygienisty, pedagoga i artysty. Szeregów tej reformy ubrań uczniowskich ze stanowiska higieny, ujęte w postulaty dr. Wernica, przynosi broszura dr. Niemca — zainteresują one z pewnością każdego, kto tylko ze szkołą i młodzieżą ma cokolwiek wspólnego.

Po tej drugoczącej system mundurkowy siłą faktów krytyce i parali, rozbiiera autor kolejno wszystkie argumenty, jakie w chwili wprowadzenia w życie mundurków przemawiały za nimi i wykazuje całą ich nicotę i bezcelowość. Mówiło się w sferach bliskich inicjatora mundurków, p. Bobrzyńskiego, że mundurki wpłyną dodatnio na młodzież szkolną i przyczynią się do podniesienia poziomu jej intelektualnego i moralnego. Praktyka lat prawie dziesięciu wykazuje, że jeśli przyczyniły się one do czego, to do wyrobienia u uczniów niskiej ambicji karierowicza, do wyrobienia próżności, a co za nią idzie, żołdakiej zachowalności. Powszechne w mieście i w kraju skargi na aroganckie zachowanie się wielu z posterd złotokolniców — z naszych szkół średnich potwierdzają tylko tę smutną dedukcję, co mundurki u młodzieży wyrobiły.

Mówiło się, że ułatwia one pozaszkolną kontrolę nad młodzieżą i to nie tylko ze strony nauczycieli, ale w ogóle obywatelstwa danego miasta. Pomijając już to, że tego rodzaju kontrola — o ile by kto na nią się godził — w miastach, gdzie więcej jest szkół średnich jest przeważnie niewykonalną i naraża na spotkanie się z impertynencją i dezważeniem się ucznia, pamiętać należy, iż wiele osób nie zgadza się zasadniczo z tego rodzaju środkami policyjnym. A jeśli faktycznie pewne jednostki chywiły się tego, to bezowocne wyniki kilkuletniej takiej kontroli aż nadto wyraźnie mówią o gruntownym bankructwie tego mundurkowego dozoru nad młodzieżą.

Pozostaje jeszcze wzgląd jeden, który miał również ważne znaczenie, jako argument za wprowadzeniem mundurków: zrównoważenie młodzieży pod względem społecznym i narodowościowym. I jedno i drugie w praktyce przyniosło tylko brak spełnienia tego postulatu, przeciwnie nie usunęło wcale, ale rozbudziło jeszcze więcej antagonizmy jedne i drugie, wyrażając typy panicyzków w skrojonych do figury mundurkach obok wytarczonych bluzek działy proletariatu i wprowadzając na czapki studenckie obok inlejażu zakładu polskie orzełki i ukraińskie lewki, źródła docinków i sekatur.

Jeśli się doda do tego jeszcze niepomierny wzrost wydatków, na jakie mundurki kieszenie rodzicielskie wystawiają — o czym znów cyfrowo na przykładach broszura mówi — stanie się wobec pytania: reforma mundurków, czy ich zupełne zniesienie? Dr. Niemiec oświadcza się za zniesieniem, dochodząc do tego zdania także na podstawie przytoczonych tam szczegółowo badań, przeprowadzonych wśród swich uczniów, z których olbrzymia większość szła do szkoły tylko dla mundurka, bo on jej zaimponował paskami srebrnymi, długimi spodniami i t. d.

ostre formy miłości, znanej pod nazwą „miłości na pierwszy rzut oka”. Ale i ta forma miłości nie jest przywiązana wyłącznie do wieku młodego. Ani doświadczenie życiowe, ani zmysł krytyczny nie mogą się od niej ustrzedz. Porównywano ją nie bez słusności z ogniem błyskawicy. Nagle się zjawia i władnie czyni wiekiem — pozornie bez najmniejszej przyczyny, w rzeczywistości przygotowana przez szczęśliwy zbieg różnych zewnętrznych okoliczności.

Przeciwieństwem jej jest powolna forma miłości. Wylania się ona ze stanu obojętności i troskliwości, a dopiero przy sprzyjających okolicznościach występuje na jaw. W ten sposób zakochują się najwięksi sceptycy. Unikają oni świadomie wszelkiej sposobności i łamią ręce nad iluzją drugich, a wreszcie wpadają bez ratunku w sidła osób, do tego takich zwykłe, których się wcale nie obawiali, a nawet traktowali z jak największą nonszalancją. Przychodzi chwila, w której owa osoba przedstawia im się w innym, zgola odmiennym świetle.

Miłość jest różna, stosownie do warunków fizycznych. Inaczej kocha człowiek zdro inaczej np. suchotnik, stan mogą rozstrzygać przeważnie o charakterze miłości. U ludzi, kompletnie głupich, nie ma nigdy prawdziwej miłości.

Niezmiernie interesującą tę broszurę kończy kwestionariusz, z jakim zwraca się autor do samych uczniów, wychodząc z zasady, że „każdy postępowy pedagog zwraca się nawet z dość zawilemi kwestjami do samych wychowanków, bada ich sądy, a badania takie przynoszą często zdumiewające rezultaty”. Pytania tego kwestionariusza zdają się do otrzymania odpowiedzi na kwestje omawiane w broszurze, by na ich podstawie módo prowadzić dalszą akcję w kierunku wykazania bezcelowości i szkodliwości mundurków.

W obywatelskich tych usiłowaniach dr. Niemca stoi za nim cała postępowo myśląca część społeczeństwa, które głęboko odczuwają, jaką plagą moralną i społeczną są dla nas mundurki młodzieży szkolnej.

Odsłonięcie pomnika Nenckiego.

— 0 —

Podczas zjazdu przyrodniczo-lekarskiego we Lwowie odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika ś. p. Marcelego Nenckiego. Pomnik dłuta Antoniego Popiela znajduje się w westybulu instytutu chemji przy ul. Piekarskiej.

Zgromadził się w westybulu senat w to-gach, marszałek, namiestnik, uczestnicy Zjazdu, młodzież i panie. Po odśpiewaniu przez chór „Echa” kantaty Mendelsohna; „Cześć bracia uroczystej chwili”, przemówił prezes komitetu budowy pomnika prof. Bądziński. Mówca w blisko godziwym przemówieniu nakreślił do-kladnie życiorys i działalność naukową wielkiego uczonego, a w końcu złożył hołd temu tak zasłużonemu dla nauki przedownikowi, który pracami swymi dodał jeszcze większego blasku i chwale nauce polskiej.

Spadła zasłona, a oczom obecnych przedstawił się biust śp. Marcelego Nenckiego, wykuty z białego marmuru, poniżej którego znajduje się tablica z następującym napisem:

Marcelemu Nenckiemu
X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich
we Lwowie
MDCCCCVII.

NOWINY.

Częstochowa.

Z „Lutni”. Na wczorajszej zabawie w ogrodzie Towarz. śpiew. „Lutnia” licznie zobra publiczność bawiła się doskonale. Przy dźwiękach orkiestry fabryki „Wulkan”, która to orkiestra odegrała kilka utworów z prawdziwym poczuciem artystycznym, obruczano się confetti, grano w „firt”, — zabawa szła rażno i wesoło. Państwo Kisielewscy, których występ cieszą się zawsze powodzeniem, odegrali z humorem jednoaktówkę Ruskowskiego „W Szczawnicy” oraz wypowiedzieli monolog i deklamacje, — (szkoda tylko, że scenka jest tak słabo oświetlona). Na zakończenie p. Brzechwa w kinematografie swym przedstawił cykl scen humorystycznych, rodzajowych i in., z których najbardziej się podobały: „Manewry wojsk we Francji”, „Książę Cagliostro” i „Typy pięknych kobiet różnych narodów”, — naturalnie, najwięcej oklaskiwany był typ polki. Zabawa przedciągnęła się do późnej nocy.

Teatr „Nowości”. W nowo otworzonym wczoraj teatrze Nowości (aleja II, dom Libermana) odbyło się pierwsze próbnie przedstawienie kinematografu, urządzonego na wielką skalę z zastosowaniem najwzniejszych udoskonaleń. Publiczność odwiedzała tłumnie ten nowy przybytek pożytecznej i pięknej rozrywki.

Spędzenie parku. Do przyszłego tygodnia rozpoczną się roboty w parku jasnogórskim około ogrodzenia go sprowadzoną z jednej z fabryk włocławskich siatką drucianą. Park ogrodzony zostanie ze wszystkich trzech części od strony miasta, — częściej zaś od strony jasnogórskiej, gdzie znajduje się ogrodzenie drzewiane na podmurówce pozostanie nadal w tymże stanie.

Za przejście granicy bez odpowiednich legitymacji zatrzymani zostali onegdaj na granicy Herbskiej mieszkańcy wsi Bambów, pow. koneckiego Roman i Piotr (ojciec i syn) Wilki.

Niewczesna zemsta. Onegdaj wieczorem syn stróża domu pod nr. 47 zgłądał przez okno do rasury w domu p. Sspigla. Nagle wbiegł z tej rasury chłopak i uderzył kamieniem w głowę zgładającego do okna. Uderzenie było tak silne, że krew pociekła. Niewczesna ta zemsta o mro nie wywołała poważniejszej awantury, której przecieć sapobieżono.

Za posiadanie broni bez pozw. skazani zostali przez tymczasowego wojennego genera-

gubernatora. Andrzej Królak, mieszkaniec wsi Górze, gm. Grabówka na 10 rb. kary z zamianą na 2 tygodnie aresztu, oraz mieszkaniec osady Klobuck — na 15 rb. kary lub 3 tygodnie aresztu.

Żniwa.

Gwałtu-rety, toć to żniwa!
Czas w pole piosenek!
Toć już kosa wótram śpiewa,
Chodzi kłosem kłoby żywa
W parobezkniejskiej ręce!
Chodzi, śpiewa, pobrzękuje,
Nad miedzami błyska,
Ze aż wietrzyk powstaje,
Aż chleb nowy zalatuje
Od ptowego rżyska!

Już i Maryś na zagonie,
Ugięta spódnicy!
Choćbyś w cztery gonil konie,
Niema w żadnej świata stronie
Takiej przodownicy!

Niema takiej drugiej w świecie,
Żniwa czy kochanie!
Choć pot cieciez go gorsecie,
W pół pacierza zagon zmiecie,
Kiedy z sierpem stanie.

Gwałtu rety, Maryś śpiewa!
Omali się nie skręce!
Dzwoni kosą chłopiska niwa...
Boże, Boże, w takie żniwa
Daj skrzydła piosence.

Sosnowiec

Ze spraw miejskich. Pp. Szeps i Bursztyn przed kilku laty zawarli kontrakt z magistratem, na mocy którego podjęli się wybrukowania ulic w mieście i na przedmieściach.

Na mocy rozporządzenia gubernajnego winna była kasa miejska wypłacać przedsiębiorcom w miarę napływu gotówki najwięcej należności za rok 1905 w sumie 90,000 rb., a następnie za rok 1906 w sumie 92,000 rb.

Ponieważ kasa miejska miała w roku 1905 czterdzieści ośm tysięcy rb. deficytu, postanowiono więc zaciągnąć pożyczkę w papierach procentowych 81,400 rb. i złożyć je w tutejszym oddziale warszawskiego banku handlowego i z osiągniętej gotówki wypłacić przedsiębiorcom pozostały dług za rok 1905 w sumie 48,400 rb. Plan przedłożono w rządzie gubernajnym, który po rozpatrzeniu sprawy przyjął go, z tem zastrzeżeniem, że przedsiębiorcy płacić będą procent od pożyczki, zaciągniętej na pokrycie deficytu kasy miejskiej.

Pomimo tak uciążliwego warunku, pp. Szeps i Bursztyn, przekonawszy się, iż bank handlowy podejmie się tej operacji finansowej, przystąpił do umowy rejentalnej z magistratem.

Zawarty akt rejentalny przestano do urzędu gubernajnego, gdzie zauważono, że operacji finansowej może dokonać także bank państwowy i zyskać na procentach. Operując się na tem zapatrywaniu, rząd gubernajny wysłał wszystkie papiery do banku państwowego w Piotrkowie, ten zaś odniósł się do centrali w Petersburgu, celem uzyskania zatwierdzenia odpowiedniego projektu. Z Petersburga nadeszła odpowiedź odmowna.

Wskutek takiego obrotu sprawy firma Szeps i Bursztyn nie mogą odebrać należności, wynoszącej blisko 200,000 rb., prawdopodobnie zmuszona będzie zawiesić wszystkie rozpoczęte w naszym mieście prace brukarskie.

Odwołane posiedzenie. Z powodu niestawienia się radnych miejskich i członków dozoru różnicznego zostało odwołane posiedzenie wyznaczone na wczoraj po południu celem uchwalenia nowego rozkładu podatku szkolnego.

Rewizja. Policja dokonała tu onegdaj rano kilku rewizji, między innymi u stróża kolejąowego Kempy, ale nie podejrzanego — nie w tym kryto.

Szantażysty. Od kilku dni obchodzą tutaj sklepy i mieszkania Jaęs Ludke, proponując kupno biletów na przedstawienie, z którego dochód ma pójść dla głodnych. Przedstawienie owo ma się odbyć w jakimś teatrze „Victoria”. Sądząc z tego, że takiego teatru u nas niema, a następnie z całego zachowania się roznoszących bilety, przechodzimy do wniosku, że są to najordynarniejsi szantażysty, przed którymi ostrzegamy naszych czytelników.

Za wzięgotwa został aresztowany praski poddany Marcjin Tepla 1. 28 z Mysłowic.

Z różnych stron.

— t. d. Czytamy w „Kurjerze warszawskim”: We czwartek około północy dokonano ohydnej zbrodni, która wstrząsnęła całym miastem.

Na ul. Wóleszańskiej od № 111 do 115 włącznie ciągnie się szereg pustych placów, wychodzących tyłem na ul. Długa. Na placach tych urządzono ogród warzywny, który dzierżawi niejaki Franciszek Chruscielski, lat 47, mieszkając w domu na środku ogrodu.

Chruscielski ma czworo dzieci, z których najstarsza córka, Janina, miała lat 13 i pracowała w fabryce Miksa. Miała ona narzeczonego, 24-letniego Piotra Kuczerskiego, który przed półtora miesiącem powrócił z wojska i był lokajem u dentysty Litwina przy ul. Piotrkowskiej.

Wczoraj, o godz. 10-ej wieczorem, Janina wraz z narzeczonem przyniosła ojcu kolację. Ponieważ stary Chruscielski czuł się niedźwierz, przeto pozostawił oboje w ogrodzie, aby pilnowali, sam zaś poszedł do domu położyć się na 2 godziny.

O północy powrócił do ogrodu, ale ani córki, ani narzeczonego nie zastał. Próżno wolał i szukał. Dopiero po pewnym czasie, przy płocie, znalazł dwa trupy już stygnące.

Janina miała rozrabaną głowę i obcięte piersi, Kuczerski również rozrabaną głowę.

W pobliżu miejsca, gdzie leżały zwłoki, wyrwana była deska w parkanie: tedy weszli i wyszli zbrodniarze.

Przybyła na miejsce władze sądowo lekarskie stwierdziły, że na nieszczęśliwej dziewczynie przynajmniej kilkunastu ludzi dopuściło się ohydnych gwałtów.

W piątek o godz. 12-ej w południe, ulica Długa szedł rewizory Gryzenberg z 2 żołnierzami.

Nagle przed domem № 169 nieznani sprawcy dali do nich szereg strzałów, raniąc ciężko szeregowca Jana Trofimowa.

Rewizory i drugi szeregowiec wyszli bez szwanku.

Sprawcy strzałów zdołali zbiedz.

— W sprawie listu 98 robotników „Kur. Łódzki” pisze: Jak się dowiadujemy, list 98 robotników do Poznania o wsparcie, jako zbyt uwłaczający ich godności, do Berlina nie został wysłany.

Dziesięć prawideł życia.

Jefferson, prezydent Zjednoczonych Stanów Ameryki, w liście do swego przyjaciela pisanym, podaje mu następujące prawidła życia których sam jak się wyraża, najściślej zawsze się trzymał aż do śmierci:

- 1) Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.
- 2) Nie proś o to drugich, co sam zrobić potrafisz.
- 3) Nie wydawaj pieniędzy pierwszej, nim je mieć będziesz.
- 4) Nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz dlatego, że tanio.
- 5) Duma kosztuje nas więcej, niż głód, pragnienie i zimno.
- 6) Nikt nigdy nie żałował, że mało jadł i mało mówił.
- 7) Nic nie jest przykre, co z obowiązkiem czynimy.
- 8) Najwięcej cierpień naszych pochodzi z obawy nieszczęść, które się nigdy nie zdarzą.
- 9) Wszystkie rzeczy bierz z głębszego końca.
- 10) Gdy się czujesz w gniewie, przelicz w myśl dziesięć wpród, nim mówić zaczniesz; w pasji—przelicz sto.

Telegramy.

Petersburg. 28. T. A. P. Najjaśniejszy Pan rozkazał uwolnić z zapasu floty 1-go stopnia szeregowców, którzy kończą obowiązkowy termin czynnej służby dnia 1 stycznia 1908 roku, nie wyliczając tych, którzy mają termin skrócony, z warunkiem, aby uwolnienie rozpoczęło się z portów floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej, oraz załogi Kaspijskiej 20 września r. b., a we Władywostoku 20 lipca.

Echa katastrofy balonu.

Petersburg. 28. TAP. Sztab morski otrzymał od dozorczy latarni morskiej na wyspie Hohland telegram, że o godz. 5 wczesnym rano zachodniej Hohlandu o półtorę wiorsty od północnej latarni morskiej zaobserwowano światła oficyera napowietrznej żeglugi, wyrzucone na kamienie. Zwłoki odesłano do kaplicy na cmentarzu miejscowym.

Traktaty.

Petersburg. 28 TAP. W gmachu mini-

sterjum spraw zagranicznych podpisane zostały traktaty: handlowy i żeglugi oraz konwencja o rybołówstwie pomiędzy Rosją i Japonją.

*Grady i ulew.

Petersburg. 28 TAP. Podług wiadomości, otrzymanych przez Agencję petersb. od 28 do 28 b. m. ucierpiał od gradu okolice powiatu akkermanskiego i okrąg aleksandrowski. Grad zniżył 2,814 desiatyn zboża. W powiecie charkowskim grad zbił żyto, wylewy zabrały siano i zniszczyły plantacje buraków cukrowych. Szkody znaczne.

Petersburg 28 TAP. Podług otrzymanych przez Agencję wiadomości w dniu wczorajszym ucierpiał od gradobicia i burz w stanicy czamłyńskiej i kubańskiej 7,000 desiatyn zboża, co wynosi straty 380,000 rb., w okręgu pruzzańskim, grodzieńskim i suchopolskim 826 desiatyn, w okręgu miasewskim 85 desiatyn, co wynosi straty 12,000 rb., w powiecie tulskim około 1,000 desiatyn.

Sprawy przesiedleńcze.

Petersburg. 26 TAP. Zarząd przesiedleńczy otrzymał od zarządzającego sprawą przesiedleńczą w okręgu tomskim doniesienie, że komisje tymczasowe zatwierdziły plany nowoutworzonych z gruntów skarbowych 18,300 działek, ogólnej przestrzeni 300,000 dziesięcin. Większość nowoutworzonych działek leży w pow. kaimskim.

Napady i zamachy.

Odessa 28 TAP. Wczoraj w nocy około szpitala żydowskiego zabity został stójkowy posterunkowy.

Kutaiss 28 TAP. Pomiędzy Acaną i Lanczutami banda terrorystów dała z zasadki 10 wystrzałów do komisarza policyi Makijewa i towarzyszących mu 3 kozaków i 2 strażników. Makijew ocalał, 1 strażnik zabity.

Kutaiss 28 TAP. Na ulicy ciężko raniona została nożem wdowa po duchownym ormiańskim.]

Władywostok. 28 TAP. W Kuperowsku 5 ludzi dokonano zbrojnego napadu na właściciela domu. W starciu właściciel domu został zabity. Sublokaterka jego pomimo otrzymanych ran w głowę i nogę zabiła z brauninga dwóch napastników. Reszta napastników uciekła.

Mohylów. 28 TAP. We wsi Szlacheckiej 8 zamaskowanych uzbrojonych ludzi dokonano napadu na mieszkanie dzierżawcy młyna i zabrało 4,000 rb.

Pożar.

Władywostok 28 TAP. W nocy na ul. Polnej wybuchł pożar, który ogarnął jedną z dzielnic miasta. Ogień strawił całą dzielnicę, w której znajdowały dwa wielkie składy handlowe. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty wyniosły przeszło 50,000 rb.

Samara 28 TAP. W nocy zgorzał młyn parowy spółkowy. Straty wynoszą setki tysięcy rubli.

Bomby.

Symbirsk 28 TAP. W sprawie bomb, rzucanych w d. 24 b. m. w konwoji przeprowadzanej przez Spadek Smoleński aresztantów aresztowany został podejrzany o udział.

Wyrok.

Warszawa. 28 TAP. Sąd wojenny, rozpatrzywszy sprawę 8 ludzi, którzy napadli w marcu 1906 roku wraz z tłumem na dom ludowy w Pabjanicach celem zapobieżenia dokonania wyborów do Dumy państwowej, przyczem nastąpiła wymiana strzałów, podczas czego zabito dwóch milicjantów, strzegących domu ludowego, skazał 6 na katę od lat 2 do 8, a dwóch oskarżonych uniewinnił.

Wrzenie w Korei.

Seoul 28 TAP. Reuter. Wzdłuż wszystkich linii kolejowych Japończycy ponstawiali posterunki strażnicze.

Pe ulicach Seoulu chodzą patrole.

Dnia 27 b.m. kilku japońskich agentów policyjnych było napadniętych przez koreańczyków. 6 japończyków zostało poranionych, reszta ratowała się ucieczką.

Mgr. Ito wyznaczony nowego ministra dworu i nowego kanclerza oświadczył, że powinien przeprowadzić odpowiedzialne reformy w ciągu 8-ch miesięcy, w przeciwnym razie obaj będą uwolnieni.

Tokio. 28 TAP. (Reuter). Zaznaczając, że prasa zagraniczna usnała sposób postępowania Japonji w Korei organ margrabiego Ito mówi, że ani jeden głos nie sprzeciwiał się przeciwko planowi, który go do sposobu postępowania na Korei. Gdyby nawet sprzeciwiała krytyce politykę Japonji i to by nie zapobiegło pozostaniu tego, co bezwarunkowo wymagają interesy i powaga Japonji.

Uroczystość w Persji.

Teheran. 28 TAP. W czwartek o godzinie 3-iej po południu w medżyliście zgromadziły się bardzo liczni zaproszeni na uroczystość obchodu pierwszej rocznicy konstytucji.

Z kroniki zagranicznej.

Kalkuta 28 TAP. Biuro Reutersa. Sąd policyjny poprawczej skazał wydawcę miejscowej gazety „Now. czasa” na rok galery za wyzwanie w druku do zbrojnego powstania.

Kilku narodowców-ochotników we wschodniej Bengalji skazanych zostało na więzienie za szereg przestępstw, dokonanych w sprawie bojkotu i niszczenia towarów angielskich.

Rozmaitości

+ **Pliverić.** W chwili najsilniejszego napięcia walki węgiersko-chorwackiej zmarł w Zagrzebiu b. znakomity historyk i twórca teorii o państwie kroackiem profesor dr. Józef Pliverić.

I z katedry uniwersyteckiej i z licznych broszurek przedstawił on barwnie dzieje kroackie i wychował całe pokolenia w duchu walki o zupełną niepodległość Kroacji.

O obecnym zatargu węgiersko-chorwackim obie strony cytują stale ustępuy z traktatów Pliverića, był on bowiem jedynym prawie uczonym, który w dziełach swych objął całość prawno-państwowych żądań kroackich.

Przez długie lata Pliverić był posełem, a ostatnimi czasy, będąc ciągle prawie cierpiącym, stale przebywał na kuracji w Portoré.

Sprawozdanie.

Giełdowe Biura Bankowego Gazety Losowa w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście № 47/59.

W tygodniu ubiegłym wahania kursowe na polu walorów skarbowych były nieznaczne.—Renta obiegła po 71.20 do 70.90.—Nowa pożyczka 5 procentowa z 1906 roku osiągnęła 87.45 do 87.60.—Notowano 5 proc. nową pożyczkę z 1905 r. po 93.—Pożyczki premjowe wszystkich emisji nie jednolicie się normowały.—I-a Em. była poszukiwana i doszła do 345, za II-a żądano 245, a Szlacheckie obiegają po 214 i trzy czwarte.

W dziedzinie wartości lokacyjnych panowała cisza.—Listy Ziemskie 4 i pół proc. w dłużych odcinkach obiegają po 87.50, drobniejsze 97.65 do 87.70 i w setkach po 88.50. Ziemskie 4 proc były zaniebądane przy zaofiarowaniu po 80 i pół.—Z listów warszawskich 5 proc. były silnie ofiarowane i z kursu 87 i pół przeszły na 87.15 a 4 i pół proc. oddawano po chwiejnym kursie 82.25 do 82.45 i w końcu po 82.80.—Listami prowincjonalnymi ograniczone obroty. Nabywano 4 i pół proc. Łódzkie po 81.15 do 81.25, piotrkowskie po 83.40.—Wileńskie po 71 i pół.

Charakterystyką zeszłego tygodnia jest pewien ruch miejscowemi obligami metalurgicznymi, które normowały się zwyklowo, w końcu jednak nastąpiło osłabienie na całej linii z wyjątkiem starachowickich. Za akcje Lilpop i Rau zapłacono 520 do 500, za K. Rudzki i S-ka 445 do 440, za starachowickie 113 do 115, a putiłowskie obiegają po 96 do 95. Umieszczono akcje Banku Handlowego po 301 i pół.

Monety zagraniczne w żądaniu: Marka 47 kop., korona 40 i jedna czwarta k., frank 38 i pół kop., funt saterling r. 9 kop. 62.

Uposażenie końcowe wyczekujące.

Z dziejów sztucznego światła.

Ogień, do niedawna nieodstępny towarzyszył światła, uważany przez starożytnych za jeden z czterech żywiołów, z których według ich pojęcia miał się składać świat, od czasu wielkopomnej pamięci Lavolaisiera sprowadzony do aktu towarzyszącego powstaniu parnych związków chemicznych, był od niepamiętnych czasów w poszanowaniu ludzkości, jako coś, bez czego ona prawie nawet chwili istnieć nie mogła.

Według mitologii greckiej Prometeusz ukradł ogień potajemnie z nieba w postaci iskry, leżącej w wydrążonym drzewie, i przykrył na ziemi, za co rozgniewany Jowisz przykuł go na wieczne czasy do skały. To pewna, że ogień, jako źródło ciepła i światła, wobec wielkich wówczas trudności rozniecenia go na nowo, przechowywano bardzo starannie, osłabiając w Atenach i w Rzymie, podniecając go

nieustannie stosowanymi materiałami i Westalki rymskie, którym powierzono pieczę nad ciągiem jego utrzymaniem, karano śmiercią za zaniedbanie w tej mierze.

Kiedy udało się ludziom wznieść ogień, a tem samem i światło na zwołanie w razie potrzeby, nie wiadomo; to jednakowoż wydaje się dosyć pewnym, iż stało się to w pierwszym ludzkości. Być wszakże może, że korzystano ze zapalenia drzewa przez piorn (stał prawdopodobnie podanie o Prometeusza) i utrzymywano ogień rozniecony przez nieustanne zasilanie go stosowanymi materiałami palnymi.

Bez względu, jak to byłoby pewna, że już w odległych czasach przedhistorycznych utrzymywano ogień, oczywiście, przez dokładanie do niego drzewa i w ten sposób uzyskiwano potrzebne do sporządzenia potraw ciepło i konieczne do spełniania różnych czynności w razie ciemności światło, a że wówczas staniem obrzymić lasów, a przy małej ludności nie było potrzeby oszczędzenia drzewa, przeto oczywiście, przez całe wieki, jeżeli nie tysiące lat, podtrzymywano, wobec wielkich trudności rozniecania na nowo, ogień raz powstały i korzystano z wywiązanego przezeń światła.

Ale, z takim utrzymaniem ognia i nieodłącznego od niego światła, łączyła się bardzo wielka niedogodność dymu i sadzy, które czy to w pierwotnych domach, jako pierwszych stałych siedzibach ludzkich, czy w jaskiniach używanych za mieszkania, utrudniały ludziom pobyt i wszystko pokrywały czernią. Ale od czegoś doświadczenie i spostrzeżenie, do czego rozum? Przekonano się, że jedne gatunki drzewa o wiele lepiej palą się i więcej przytem wywiązują światła, niż drugie, iż mianowicie drzewa żywiczne palą się lepiej i więcej dają światła, niż drzewa chude, a zarazem twarde. Wtedy przeto, gdy przez spalenie drzewa chcieli przedewszystkiem uzyskać światło, posługiwano się głównie lucywowem.

Ale doświadczenie poczyniło ludzkość jeszcze czegoś innego i czy to poddając zwierzęta działaniu ciepła wytworzonego przez ogień w celu spożycia, czy je paląc bogom na ofiarę, przekonano się, iż ich tłuszcz pali się doskonale, gdy inne części, jak np. mięsne i kości, ogień trawi tylko bardzo trudno. Wyszukano to spostrzeżenie przedewszystkiem do otrzymywania światła i przez proste zanurzenie w tłuszczach napróżd zwierzęcych a następnie roślinnych, napawano niem drzewo chude i uzyskiwano w ten sposób doskonały materiał do świecenia. Tak powstały pierwsze „pochodnie“, jak już sama wyborna nazwa polska wskazuje, służące do oświetlenia drogi podczas pochodu w ciemności. Lecz duch ludzki nie poprzestał na tym materiale do świecenia, który zawsze jeszcze wydawał dużo dymu i sadzy. Zamiast napawania drzewa tłuszczami roślinnymi, lub zwierzęcymi, próbowano wprost płynnych tłuszczów i włożywszy do nich tylko lub tkaniny, zapalono je na końcu wystającym z płynu tłustego, przez co powstawał mały ogień, służący tylko do świecenia.— W ten sposób uzyskano pierwotne „lampy“, którym później, ze względów praktycznych i estetycznych, nadano kształt dzisiejsze nożyczki bardzo przypominający, z których dzioba w otwór zaopatrzonego, wystawał ów kawałek tyka lub tkaniny, który paląc się, wydawał światło. Tak powstały pierwsze lampy, na bardzo wielu starych pomnikach egipskich, greckich, rzymskich i innych wyobrażone, a nawet jeszcze teraz w starożytnych ruinach nieraz znajdujące. Jeżeli zaś tkaninę stanowiącą kłót powlekano stałym tłuszczem, oczywiście zwierzęcym, otrzy-

mywano „świecę“, również przydatne do świecenia.

Ponieważ światło w ten sposób otrzymywane, chociaż pod względem ekonomicznym, sanitarnym i porządkowym stanowiło ogromny postęp w porównaniu ze stosami: pionącego drzewa, miało też wadę, że było słabe, wamocniano je przeto w ten sposób, iż do stosownej podstawy przywieszanej u stopu mieszkania przytwierdzano takich lamp pierwotnych kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt; tak powstały pierwsze świeczniki, o których już Pismo Święte wspomina, że były w świątyni Salomona, ale że złota, i były w domach zamożnych Rzymian. Takie proste lampy utrzymywały się w starożytności całymi wiekami bez zmiany, a jeżeli w nich coś zmieniano, to tyczyło się tylko wykonczenia artystycznego, na które, jak się to mówi, sadzono się w dawnych wiekach, czego liczne i bardzo piękne dowody, świadczące o wysokim poczuciu artystycznym w starożytności, znajdujemy w wielu zbiorach i muzeach europejskich. Powoli lampom tego rodzaju w krajach południowych oliwa, a północnych olejem rzepakowym napelniających, nadawano kształt naczyń zamkniętych z otworem u góry dla kłota.

Takie lampy, a właściciel kaganki, miały wszakże jedną i to bardzo wielką wadę, że kopciły; spostrzeżono jednak już około połowy XVI w., że lampy takie o wiele mniej kopca, jeżeli się je umieści w latarni. Dochodzą przyczyny tego i przekonano się, iż jest nią lepszy ciąg powietrza w latarni, niż w wolnym przestrzworze. Dano przeto nad światłem takiej lampki cylinder blaszany, który oczywiście nie zastępując światła, sprawiał lepszy przeciąg powietrza, a przeto dawał światło jaśniejsze i mniejsze kopcenie. Był to w zakresie konstrukcji lamp niewątpliwie znaczny już postęp. Taki stan utrzymał się do roku 1783, w którym Leyer w Paryżu okrągłemu kłotowi pełnemu nadał postać płaskiej taśmy, który następnie Argand przez zwinięcie w trąbkę dał formę koła na przecięciu poprzecznym, dotychczas używaną. Tymczasem w roku 1789 zrobiono ważny bardzo krok naprzód: cylinder blaszany zmienili Argand i Quinet na szklany i zasunęli oczywiście na sam płomień, co wszelkie kopcenie przy zachowaniu jakiejś takiej uwagi odrazu usunęło prawie zupełnie. Takie lampy, już bardzo znacznie ulepszone, poprawiono jeszcze przez urządzenie dowolnego obniżania lub podwyższania kłota, co, ponieważ miarkowało czyli moderowało płomień, nadało lampom w nie zaopatrzonym nazwę z „moderatorem“.

Wśród tych poprawek lamp olejowych w ostatnich latach wieku XVIII, otrzymał olej rzepakowy konkurenta w postaci gazu świetlnego z węgla mineralnego. Jakoż jeszcze w roku 1786 oświetlano tym gazem gźdźnięte domy w Angli, w roku zaś 1805 oświetlono nim pewną przedziałnię bawelny w Manchesterze, w roku 1811 zaprowadzono oświetlenie gazem ulic i placów publicznych w Londynie, za którym poszły w roku 1818 Wiedeń, w roku 1825 Hanower, w roku zaś 1826 Berlin. Płomień gazowy miały postać motyli, a służyły do nich palniki w wąską szparę do wypływania gazu zaopatrzone. W tym stanie oświetlenie gazem utrzymywało się bez zmiany całe dziesiątki lat.

Rzecz prosta, iż oświetlenie gazem ograniczało się do miast przeważnie większych do bardo wielkich fabryk i zakładów, a nawet na kolejach żelaznych znalazło zastosowanie tylko w obrębie wielkich stacji. Dlatego wobec poczucia potrzeby coraz lepszego i mocniejszego

oświetlenia, powitała ludność z radością ukazanie się nowego materiału do oświetlenia, oleju skalnego, napróżd w Ameryce do tego celu użytego. Wprawdzie surowy olej skalny okazał się nieodpowiednim do świecenia z wielu przyczyn, których tu tłómaczyć nie można, ale wkrótce nauczone się go oczyszczać i robić stosownym do wydawania światła moenego i co rzecz bardzo ważna, taniego. A chociaż oczyszczony olej skalny, naftą pospolitą zwany, nie zdołał wyrugować droższego od siebie gazu, to jednakowoż nafta usunęła prawie zupełnie wszystkie inne sposoby świecenia z całej kuli ziemskiej, z wyjątkiem odległych zakątków Syberji i krajów zamieszkałych przez Eskimosów, którzy zostali przy świeceniu tranem.

Tak przez pewien czas panowały obok siebie gaz i nafta, każde na swem terytorjum; miasta coraz częściej zaprowadzały u siebie oświetlenie gazowe, gdy inne osady ludzkie, jak małe miasta, wsie i domy prywatne zajmowała coraz więcej nafta, dając światło wprawdzie mocne i tanie, ale pod wielorakim względem niebezpieczne światło. Tak było przez dwadzieścia lat. Palniki gazowe zachowały zawsze formę dającą płomień w kształcie motyla, a lampy naftowe ulepszano powoli i nieznacznie.

Nagle wśród tego spokoju, ukazał się nie spodziewany konkurent w postaci elektryczności. Wprawdzie jeszcze za panowania wyłączonego nafty i gazu, a właściwie już o wiele wcześniej, bo od roku 1821, znano światło elektryczne wydobywane z ogniw galwanicznych, drogą energii chemicznej i wprawdzie Napoleon III, gdy stał na szczycie swej potęgi, a raczej tylko jej uroku, przyjmował u siebie wladców świata wspaniałemi iluminacjami przy pomocy światła elektrycznego w codziennem życiu. Dopiero odkrycie przez Wernera Siemenssa możności wytwarzania tanio bardzo mocnych prądów elektrycznych, drogą energii mechanicznej, pokazało zdumionemu światu nowy a praktyczny sposób otrzymywania bardzo mocnego światła, o którym nie miało pojęcia, iżby kiedykolwiek dało się uzyskać.

W ten sposób powstało elektryczne światło łukowe, między dwoma kawałkami węgla stosownie przysposobionego. To światło jednak, jakkolwiek wyborne do wielkich przeszerzeń, jak ulic i placów publicznych, dworców kolejowych, wielkich hal, do rzuwania światła w latarni morskich lub w celu wytopienia w nocy nieprzyjaciela itp., nie nadaje się do ogólnego użytku z wielorakich powodów jak mianowicie drogocin, zbyt wielkiej mocy i cienia kalkiem czarnego, tudzież barwy śnieżnobiałej, czemu atoli zaradzić można przez ilościowe zabarwienie. Dlatego słynny i dotychczas czynny Tomasz Edison, pracował nad wynalezieniem małych lampek elektrycznych, aż wreszcie wynalazł żarówce światła elektryczne, w którym ciałem świecącym jest rozżarzona od prądu elektrycznego pętla z węgla stosownie przyrządzonego.

Jeżeli światło łukowe mimo swej nieporównanej mocy nie zaszkodziło w praktyce światłu gazowemu i jego dawnym palnikom, dającym płomień motylowaty, to po wynalezieniu przez Edisona elektrycznych lamp żarowych zdawało się, iż gaz i gazowanie poniosą cios śmiertelny. Wprawdzie wyrachowano, że przy równej pomocy światła gazowe wypadają taniej, niż elektryczne, to jednakowoż wobec ogólnego pociągu do nowości i łatwiejszej z elektrycznością manipulacji, różnica w cenie nie bardzo wchodziła pod uwagę.

(d. n.)

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.
Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

Żaden przetwórcy odżywczy zagraniczny

MIMO KRZYKLIWEJ REKLAMY,
nie może zastąpić

ALBUMINOZY Henneberga,

550

15—5

która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym **nieocenionym** własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie

ALBUMINOZA, składem swym odpowiadająca **wszystkim** potrzebom organizmu, jest **środkiem nieocenionym** dla odżywiania zarówno **DZIECI**, jak i osób **DOROSŁYCH**, wycieńczonych chorobą i nie mogących **STRĄCZYĆ ŻADNYCH INNYCH POKARMÓW, A NAWET MLEKA.**

ALBUMINOZA wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak choroba angielska; skrofali, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakiegobądź chorób wynikające.

Reprezent. na Częstochowę **Z. Snawadzki.**

Żądać wszędzie. **Cena pułeczka 40 kop.**

- 1) Hypoteczne sumy do odstąpienia.
- 2) Dom do sprzedania w Nadzecznej ulicy.
- 3) B. urzędnik Depuatacji Szlacheckiej poszukuje posady. Wiadomość u Szatrowskiego, Humbertowska 42. 605 3—2

W Poraju od 1 Lipca jest do odstąpienia letnie mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni. Wiadomość w drukarni p. Wilkoszewskiego. 479—4—4

Zawiadomienie.

Przyjmę na stacji — pacienki starsze, albo chłopców z wyższych klas gimnazjum polskiego. Zapewnia się sumienną opieką — oraz pożywienie zdrowe i dostatek. Aleja II-ga Nr. 23. **N. Owalska.** 604 8—2